

Zbigniew Nieuacki

Pan Samochodzik

Powieść dla młodzieży

(7)

Rozdział pierwszy:

- Czy skarb Templariuszy znajduje się w Polsce? - Kto waimie
- udział w niebezpiecznej wyprawie - Tajemniczy dokument -
- List z Paryża - "Towarzystwo Poszukiwania Skarbów" - Kapitan
- Petersen i jego propozycja - Wielki mistrz zakonu Temple-
- riusz ukrywa skarby zakonne - Hasło do odnalezienia
- skarbu - Rozmowa wyjątkowa Wyślij po złote runo -
- Przygodo, gdzie jesteś?

Pod koniec czerwca, w samo południe - gwałtownie zeterkotał dzwonek przy moich drzwiach. Niechętnie wstałem od biurka, przy którym ślezczałem na zawiłych dziejach zakonu ⁴Templariuszów, ~~starz~~ otworzyłem drzwi i napotkałem sympatyczne i miłe mojemu sercu twarze trzech harcerzy: Tella, Wiewiórki i Sokolego Oka.

- Panie Tomaszu. Panie Tomaszu. Panie, Samochodzik - ^{wołali} ~~zaczęli wołać~~ jeden przez drugiego. - Szykuje się nowa przygoda, prawda?

Ich twarze wyrażały ogromne zaaferowanie, ~~zaniepokojenie~~. Nie zapytali nawet, czy mam czas na rozmowę. ~~zaczęli~~ Wpakowali się do pokoju, obsłoni ~~wszystkie~~ fotele.

- I co pan na to? Co pan na to, panie Tomaszu? - pytał Wilhelm Tell, wymachując gazetą.

Zrobiłem zdziwioną minę.

- Jeszcze nie czytałem dzisiejszej prasy ¹¹¹ ~~o powieści~~.

- To niech pan czyta. Szykuje się ~~nowa~~ przygoda. ~~Skaryxix~~ Nowa wyprawa po złote runo. - znowu wołali jeden przez drugiego. I wpakowali mi do rąk przyniesioną gazetę.

- Ależ ja mam bardzo pilne zajęcie... - broniłem się.

Podnieśli okropny wrzask:

- Panie Samochodzik, co się ~~z panem~~ stało? Nie chce pan ~~jeść~~ szukać przygód? Już ma pan dosyć odniesionych tryumfów? A może pan się ¹¹¹ ~~lęka~~ nowej przygody? Przecież chyba nie zrezygnuje ^{my} ~~pan~~ ze skarbu Templariuszów?

- Co takiego? - i aż zaczerwieniłem się z wrażenia. -

~~powiedziałeś~~ Skarby Templariuszów? Skąd wiecie o tej sprawie?

- Jaki: skąd wiemy? ~~Z gazety, Janice Samochłazie~~. Z gazety, którą pan trzyma w ręku.

~~Gorączkowo~~ Rozłożyłem piachtę gazety. Natychmiast wpadł mi w oczy tytuł wydrukowany grubą czcionką: "Czy skarby Templariuszów znajdują się w Polsce?".

Wyznaję, że zrobiło mi się naprzemian zimno i gorąco. Potem, w miarę jak zapoznawałem się z treścią opublikowanego artykułu, narastało we mnie uczucie gniewu i ~~wściekłości~~.

- Co za duren, Co za bałwan. Ach, żebym go tak dostał w swojego ręce - krzyknąłem, uderzając dłonią w rozłożoną gazetę. - Po co on to opublikował? To ~~bałwan~~, szkodnik, pusta głowa.

Chłopcy byli bardzo ~~zdziwieni~~ zdziwieni.

- Pan sądzi, że to zwykła "kaczka dziennikarska"? Pan przypuszcza, że nie ma w Polsce skarbów Templariuszów?

Poszedłem do kuchni i napiłem się wody. Trochę ochłoniąłem z gniewu. Powiedziałem:

- Nie wiem ~~na pewno~~, czy są w Polsce skarby zakonu Templariuszów. Natomiast ~~wiem z całą pewnością~~ ^{zdaje sobie sprawę}, że tę gazetę czyta prawie pół miliona ludzi. Z tego pół miliona zapewne przyjmnie kilka lub kilkunastu zapragnie stać się posiadaczami bezcennych skarbów. I rozpocznie się takie myszkowanie za owymi skarbami, że aż zimno mi się robi na samą myśl o tym. Zaczną kuć dziury we wszystkich starych zamkach, przeorają i przekopią naszą piękną krainę. Na Skarbów oczywiście nie znajdą, bo być może nie ma ich u nas, ^{ale} już na pewno utrudnią poszukiwania tym, co tą sprawą zechcą zająć się na serio. Dlatego właśnie tak rozgniewał mnie ~~ten~~ artykuł.

- Więc pan ~~powątpiewa~~ ^{powątpiewa} o istnieniu w Polsce tych skarbów? - spytał Tell.

- Och, aż tak nie myślę... ^o rzekłem wykrętnie - Wydaje mi się jednak, że jest to ^{historia} ~~sprawa~~ niezwykle skomplikowana.

Nagle ~~odwrócił~~ ^{czepił} się Sokołe Oko, które przed dłuższe ^{odświat}

lę kręcił się koło mojego biurka, łypiąc swoimi bystrymi oczami na rozłożone na biurku książki i szpargały.

- Panie Samochodzik - powiedział z ^gpwagą - Komu pan chce puszczać dym w oczy? ~~Nam~~ Ludziom, którzy pomogli panu odnaleźć zbiory dziedzica Dunina? ^{2X)} A co to wszystko znaczy? - wskazał ręką biurko - Studiuje pan książki o Templariuszach, ~~jak informują tytuły~~. Zajmuje się pan ~~tymi książkami~~ ^{nimi} od dłuższego czasu, bo na ~~tej~~ ^{szpary} sterckie, ~~książkach~~ ^{szpary} w prawym rogu biurka widzę trochę kiludniowego kurzu - to mówiąc przejechał palcem po ~~grzbietach~~ ^{papierkach} książek i z triumfem wskazał długi ślad - Jednym słowem: sprawą skarbów ^{o wuj} templariuszów ^{interesuje się} zajmuje się pan od dłuższego czasu i na pewno wie pan ^{o wuj} bardzo wiele ^{o tej sprawie}. Reasumując: pan szykuje się do nowej wyprawy, ~~ale nie chciał pan nas w nią wtajemniczać~~. Pozwolimy sobie być odmiennego zdania o autorze tego artykułu w gazecie. Dzięki niemu dowiedzieliśmy się ^{o skarbach} o sprawie ~~skarbow~~ i o tym, że ~~niektórzy z nas~~ ^{niektórzy} ~~zamierzają~~ ^{zamierza} pan szukać ~~skarbow~~ ^{skarbow} bez swoich dawnych współpracowników.

- To bardzo nieładne z pana strony - obraził się Tell.

Bezradnie rozłożyłem ręce:

- ^dPodaje się. ~~Wasza przenikliwość jest rzeczywiście zdumiewająca~~. Zdemaskowaliście mnie. Tak, to prawda, że od miesiąca ^{nowej} przygotowuje się ~~na~~ ^{to} wyprawy, której celem ma być odnalezienie skarbu ^{to} Templariuszy. Nie ~~wtajemniczałem~~ ^{wtajemniczałem} was w ~~te sprawy~~ ^{to}, gdyż lękałem się, że ~~zechcecie~~ ^{zechcecie} wziąć udział w wyprawie. A ja na to ~~nie~~ ^{nie} mógłbym się zgodzić.

- A dlaczego? ^JEst ozywiste, że musimy wziąć udział w wyprawie - oburzył się Wiewiórka.

Pokręciłem głową:

- Nie, drodzy chłopcy. Bardzo was lubię i cenię, wiele ~~wdzięczam~~ ^{wdzięczam} waszej przenikliwości i pomocy. Ale tym razem wyprawa jest bardzo niebezpieczna i mozolna. Wtedy, gdy szukaliśmy zbiorów dziedzica Dunina, znajdowaliście się na obozie harcefskim i pomagaliście mi przy okazji swego wypoczynku. Teraz macie wakacje, pojedźcie także na obóz, musicie wypocząć i nabrać sił do nowego roku szkolnego.

X) Poprzednie przygody chłopaków zostały opisanie w powieści „Wyspa Złoty Wiosna”. (Nasze Mieczysław 1964 r.)

- Panie Samochodzik, błagam pana, niech nam pan oszczędzi tych morałów - jęknął Wilhelm Tell.

- Panie Tomaszu - powiedział Sokole Oko - ~~Wszystko~~ Przewidzieliśmy wszystkie paskie opory. Oto są pisemne zgody naszych rodziców. Pozwalają nam przebywać ~~wraz z panem~~ i pod pana opieką.

I wszyscy trzej wyciągnęli z kieszeni kartki papieru z podpisanymi przez ich rodziców zezwoleniami na wzięcie udziału w wyprawie.

- Rodzic~~je~~ ~~jeszcze~~ zadzwonią do pana w tej sprawie - zaznaczył Wiewiórka.

- Nie, chłopcy. To niemożliwe - znowu kręciłem głową - ~~Temu~~ ~~pozostu~~ niemożliwe. Nie znacie dokładnie historii związanej z tymi skarabami i nie zdajecie sobie sprawy z trudności jakie oczekują tego, co zechce rozwiązać zagadkę ^YTemplarszów. ^Rrawdopodobnie ta wyprawa, niestety, skończy się wielkim fiaskiem. Zmarnujecie ~~swoje~~ wakacje.

Nie chciałem patrzeć na ich zrozpaczone miny i sięgnąłem po przyniesioną ~~przez nich~~ gazetę. Tym razem trafiła do mej świadomości treść kilku ostatnich zdań z artykułu, ~~które~~ na które ~~przed tym~~, przy pobieżnym czytaniu, ^{wic}zwróciłem uwagę ⁱ.

- Boże drogi - zerwałem się z krzesła - Przecież ja ^{już} tam powinienem pojechać. Zaraz! Natychmiast! ^Bo inaczej mnie ubiegna. Boże drogi, a mój samochód ~~jest~~ jest w remoncie.

Drżącymi ze zdenerwowania palcami nakręciłem tarczę telefonu.

- Panie Rólka, błagam pana, niech się pan pośpieszy z przeglądem mojego wozu. - płacliwie mówiłem do telefonu - ~~Ja~~ Muszę mieć swój samochód jeszcze dziś. ^Zaraz. ^Natychmiast. Co?... Dopiero na jutro rano? Wcześniej w żaden sposób pan mi nie zdoła przygotować samochodu?

~~Niemal~~ zrozpaczony odłożyłem słuchawkę na widełki.

- Pięknie się ta historia zaczyna. - wstchnąłem ^z Odrazu na starcie ~~starci~~ tracę kilkanaście godzin. Przecież nie tylko ja przeczytałem ten artykuł. Inni już ^{już} na pewno ~~są~~ w drodze do ~~Mil~~ Kokuku.

Zamyśliłem się, a myśli, które mnie ogarnęły, nie należały do wesołych. Chłopcy także milczeli ponuro, obrażeni moją odmowną decyzją. Wreszcie odezwał się Sokole Oko.

- Gdyby nie my, być może, panski start opóźniłby się nie o kilka godzin, ale o kilka dni. Zapewne przez cały dzień ślęczałby pan przy swoim biurku i być może wogóle nie przeczytałby pan dzisiejszej gazety. A my ją panu przynieśliśmy i w ten sposób dowiedział się pan, że najwyższa pora wyruszyć na wyprawę.

Miał racje. Spojrzałem na nich z wdzięcznością.

- Tak, Sokole Oko. ^{Postanowiłem} ~~Postanowiłem~~, że dzisiaj wogóle nie ruszę się z domu i do końca przewrętuje wszystkie materiały o Templariuszach. ^{Bardzo wiece jestem wam wdzięczny i dziękuję} ~~Odrasa na początku mej wyprawy musze wam coś zawdzięczać i podziękować~~ ^{leca i udnieł} ~~was~~ za pomoc. To bardzo przykre, ~~że~~ nie mogę was zabrać ~~na swoją wyprawę~~ ze sobą.

W tym momencie na moim biurku odezwał się telefon. To zadzwonił pan ~~W~~ doktor W, ojciec Tella.

- Czy rzeczywiście wybiera się pan na ~~jakąś~~ nową wyprawę? - spytał mnie doktor W - Bo mój syn, jak tylko przeczytał w gazecie o skarbie Templariuszów, ^{przekonał się} od razu doszedł do wniośku, że pan zapewne weźmie udział w poszukiwaniach ~~tego~~ skarbu. Wymógł na mnie, abym mu dał zezwolenie na wzięcie udziału w panskiej wyprawie. ^{ba} ~~ba~~, mało tego, musiałem jeszcze zadzwonić do rodziców Wiewiórki i Sokolego Oka, i ich także nakłoniłem do udzielenia zezwolenia. Wprawdzie chłopcy mieli pojutrze wyjechać na obóz harcerski, ale ~~wieści przeszedł, że~~ pod panską opieką...

- Waham się, czy ich zabrać, ^{ponieważ Gęder's to} ~~to~~ to bardzo męcząca wyprawa - przerwałem potok słów doktora.

- Męcząca? Być może. - zgodził się doktor - Ale czy pan wie, że od czasu ~~posmarcia pana~~ i tej słynnej historii z odnalezieniem zbiorów, chłopcy, którzy nie byli w szkole najlepszymi uczniami, bardzo się podciągnęli w nauce. [?] W tym roku otrzymali piątki i z historii, i z

biologii. Zorganizowali w szkole kółko antropologiczne, dyrektor szkoły jest nimi zachwycony. Dlatego, jak mi mój syn powiedział, że pan wybiera się na nową wyprawę, dość krótko się wahałem, ~~czy dać to pozwolenie~~. Ostatecznie, chłopcy są już duzi i bardzo samodzielni....

- Kiedy właśnie... ja - zacząłem.

- Ach, rozumiem - powiedział doktor - Pan sądzi, że oni będą panu przeszkadzać w ~~panskich~~ poszukiwaniach?

- Przeszkadzać? - oburzyłem się - Ależ skąd. Oni bardzo mi pomogli w odnalezieniu zbiorów dziedzica Dunina. A teraz, już na początku mej wyprawy...

- Tak? - ucieszył się doktor - W takim razie, bardzo bym prosił, aby mi pan powiedział jak należy wyekwipować naszych chłopców. Mają namiot trzyosobowy, materace, kuchenkę, ~~xxx~~ śpiwory, plecaki. Co jeszcze powinni zabrać? I kiedy planuje pan wyjazd?

- Jutro rano - jęknąłem. - Jutro o świcie niech zjawią się przed moim domem.

Nie słyszałem już co powiedział doktor, bo ~~xxxxxxxxxxxx~~ słowa jego zagłuszył straszliwy wrzask chłopców. Chłopcy wydawali z siebie głośne okrzyki tryumfu i radości, klepali się po plecach i dawali sobie kuksanę, potem skakali wokół mego biurka. Zakończyłem więc szybko rozmowę telefoniczną.

- ~~Tak~~. Skoro wszyscy są przeciw mnie, muszę zmienić swoje postanowienie - rzekłem - Jedziemy, ~~xxx~~ ^{wsob} drodzy. Jutro o świcie ^{wyruszymy} ~~jedziemy~~ szukać skarbu ^u templariuszów.

Zapadła cisza. Roześmiane twarze chłopców raptownie spoważniały. To właśnie chyba świadczyło o ~~nich~~ najlepiej, że nadają się jako współtowarzysze wyprawy. Z chwilą, gdy zapadła decyzja o ich udziale w wyprawie, ~~xxxx~~ natychmiast zdali sobie sprawę, że stanęli oko w oko z niezwykłą przygodą. Czeły ich trudy ~~xxxxxxxx~~ i niebezpieczeństwa, których nikt nie potrafił przewidzieć. Należało być czujnym, poważnym, odpowiedzialnym. ~~xxx~~

- Czy zabrać ze sobą kusze? - spytał cicho Wilhelm

Tell.

Skinąłem głową. Odezwał się Sokole Oko:

- Artykuł w gazecie, nie zaskoczył pana, a tylko zirytował. To znaczy, że pan już znacznie wcześniej wiedział o skarbie ~~emplariuszów~~. ~~Wszystko~~ Zapewne ~~o tym skarbie~~ wie pan więcej niż to zostało napisane w tej gazecie. ~~Reszta, przecież właśnie studiujecie pan te zagadnienia.~~ Jeśli mamy być panu ~~posusznik~~ pomocni, chcielibyśmy także usłyszeć coś więcej niż przeczytaliśmy w gazecie.

- Co to był za zakon? I skąd oni mieli skarby? - dopytywał się Wiewiórka.

- To bardzo długa historia - powiedziałem - ~~Opowiadanie~~ ^{o tym} o niej zajęłoby ~~mi~~ ^{was} kilka godzin. A przecież jutro rano musimy wyjechać. Drogę będziemy mieli daleką, aż ~~na~~ ^{na} kraniec Polski. Po drodze wtajemnicze ~~was~~ ^o historię skarbu ^{emplariuszów}. ~~Ja~~ ^{muszę} dzisiaj spakować swoje rzeczy i odebrać samochód z remontu. ~~Wszystko~~ ^{Wy} także powinniście ~~jakos~~ ^{jakos} przygotować się do wyprawy. ~~Gdyba~~ ^{nie} ~~musze~~ ^{potrzebujecie} wyliczać, co powinni zabrać ze sobą trzej harce rze wybierający się na niebezpieczną ~~wyprawę~~ ^{przygodę}? Na razie wtajemnicze was zaledwie w kilka szczegółów.

- Słuchamy! Pilnie słuchamy - zawołali chłopcy. Wygodnie rozsiedli się w fotelach. Zapaliłem f papierosa i spacerując po pokoju, rozpocząłem opowiadanie:

- Jak ~~sem~~ ^{już} wiecie, napisałem kilka książek o poszukiwaniach i odnalezieniu kilku skarbów na terenie Polski. Któraś z tych książek zapewne dotarła ~~za~~ ^{za} granicę, albo, co też jest prawdopodobne, ~~nie~~ ^{po} prostu napisano tam o tych książkach. Pewnego dnia ~~wydawnictwo, które publikuje moje książki, otrzymało list~~ ^{otrzymałem} ~~z adresu~~ ^z ~~wany do~~ ^{moje} list z Paryża. Napisał ten ~~list~~ ^{list} pan ~~Skarbs~~ ^{Skarbs} Chabrol, prezes Towarzystwa ~~Poszukiwaczy~~ ^{Poszukiwaczy} Skarbów, ~~siedziba~~ ^{siedziba} tego ~~towarzystwa~~ ^{towarzystwa} znajduje się właśnie w Paryżu...

- Towarzystwo Poszukiwaczy Skarbów - roześmiał się Sokole Oko.

- Nazwa firmy

Brzmi ~~to~~ trochę niepoważnie, ale zaręczam wam, że ^{jest} to bardzo poważne Towarzystwo. Wpisowe na ~~członka~~ kosztuje ponad 100 dolarów, a składka roczna ^{wynosi} kilkadziesiąt dolarów. W ~~tem~~ Towarzystwie grupują się ludzie, którzy zawodowo trudnią się poszukiwaniem skarbów. Takiego poszukiwacza wyobrażamy sobie zazwyczaj jako dziwaka uzbrojonego w łopatę i wyszukującego w starych ruinach. ~~St~~ ^{to} panowie z Towarzystwa, ~~to~~ jednak ^{to} ludzie zupełnie inni. ^{o nich} Podczas ~~poszczególnych~~ ^{określonych} ekspedycji zatrudniają wielu ludzi, ^{maszyny} specjalne urządzenia do ~~xx~~ wykrywania metali, różnego rodzaju detektory. Pracują u nich nurkowie, ^{gdzie} ~~gdzie~~ ^{skarb} skarb ~~przez nich~~ ^{poszukiwany} poszukiwany leży na dnie jeziora lub we wraku ~~xxx~~ ^{statku} zatopionego ~~galeonu~~ ^{galeonu}. Jeden z członków ~~tego~~ Towarzystwa, Duńczyk, kapitan Petersen, dorobił się ogromnej fortuny, wydobywając złoto z hiszpańskich galeonów, zatopionych w ~~okolicach~~ ^{okolicach} ~~.....~~ Otóż prezes tego Towarzystwa, pan Chabrol, zaproponował mi wstąpienie do swej organizacji. Podziękowałem za zaproszenie, gdyż nie stać mnie ~~na~~ ani na tak wysokie wpisowe, ani na składki członkowskie w dolarach. A poza tym, poszukiwaniem skarbów nie trudnię się zawodowo i nie czerpię z tego żadnych zysków. ^{Robię} ~~Robię~~ to ~~dla samej przyjemności~~ ^{przez mnie} dla przeżycia ciekawej przygody. Odnalezione ~~skarby~~ ^{skarby} ~~trafiają~~ ^{trafiają} zawsze do muzeów.

4 przylądka Erywanu
Kwto Jan Dowinyo

to jest co najwyżej pięć, sześć, siedem.

- Uglądaliśmy rozwieszone w ^{złoty} ślach ^{odwzorowane} muzeum zbiory dziedz. ica Daniha. Wyglądają ~~tem~~ bardzo ładnie i na pewno wielu ludzi, dowie się dzięki nim, jak wyglądało uzbrojenie w różnych krajach ~~przez wieki~~ ^{przez wieki} ~~maxwiekami~~ w dawnych wiekach - z powagą przyświadczył Tell.

- Zimą tego roku - ciągnąłem dalej swoje opowiadanie
- Pan Chabrol zwrócił się do mnie ponownie. Tym razem w liście swym pytał ~~nie~~, czy nie zechciałbym za odpowiednim wynagrodzeniem wziąć udział w eskpedycji słynnego poszukiwacza skarbów, kapitana Petersena, który w ^{tego roku} lecie ^{zamierza} ~~zamierza~~ ^{szukając} poszukiwać na terenie Polski skarb ~~tem~~ zakonu Templariuszów. Szczegóły tej imprezy, jak również dokładne informacje na temat skarbu, otrzymałbym już po podpisaniu kontraktu z ^{Kapitanem} ~~panem~~ Peter senem, a raczej z Chabrolem, który ~~prorozumiewał~~ się ze mną w jego imie-

- A dlaczego wielki mistrz zakonu Templariuszów przekazał skarb swego zakonu w ręce Krzyżaków? - spytał Sokole Oko.

- To długa historia, zrozumiecie ją, gdy dokładnie opowiem wam ^{druga} ~~historie~~ tego zakonu. Na razie niech wam wystarczy informacja, że Jakub de Molay zdawał sobie wówczas sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa ze strony króla Francji, Filipa V zwanego Pięknym. Ów król dążył do rozwiązania zakonu Templariuszów i zawładnięcia ich skarbami. Wkrótce zresztą dopiął swego, uwięził de Molay i spalił go na stosie, zakon Templariuszów rozwiązano. ~~Bez~~ ^z skarbów zakonnych nie znaleziono. Przewodując grożące ~~mu~~ zakonowi niebezpieczeństwo, ~~prawdopodobnie~~ ^{podobne jest, że} de Molay część skarbów zakonnych ^{ukrył, w całości} przekazał innemu zakonowi rycerskiemu, oczywiście w depozyt.

- I po tym artykule w ~~angielskim~~ ^{niektórym z czasopism} czasopiśmie zajął się pan sprawą skarbu Templariuszów - stwierdził Tell.

- Tak. Zabrałem się do studiowania historii ^{Templariuszy} tego zakonu, oraz historii zakonu Najświętszej Marii Panny, czyli Krzyżaków. Innymi słowy, zacząłem przygotowywać się do poszukiwań. A tu masz! ^{Także i w} ~~naszej~~ ^{naszej} prasie ukazał się artykuł o skarbie templariuszów, prawdopodobnie opracowany na podstawie publikacji ^{w "Der Spiegel"} ~~angielskiej~~ ^{niemieckiej}. Prostu jakiś dziennikarz przeczytał ^{ten ten artykuł} publikację w "Newsweek" i ~~napisał~~ ^{napisał} szeroką informację dla ^{naszej} gazety. Czy zdawał sobie sprawę, że wydrukowanie ^{tej} ~~tej~~ informacji skieruje do zamków krzyżackich dziesiątki amatorów odnalezienia skarbów? Posłuchajcie uważnie końcówki z ~~artykułu~~ jego artykułu: "Trudno oczywiście stwierdzić z całą pewnością, czy rzeczywiście skarb zakonu Templariuszów znajduje się w którymś z krzyżackich zamków na ziemiach Polski. ~~Autorowi~~ ^{Faktem} jest jednak, że autorowi niniejszego artykułu, dającym było oglądać ~~ten ten dokument~~ ^{ten ten} stary dokument o bardzo tajemniczej treści. Dokument ten nosił pieczęć zakonu Templariuszów, a jest on w rękach pewnego nauczyciela wiejskiego, który mieszka w powiecie Sejny nad jeziorem ^{Milokokuk} ~~Milokokuk~~. Nauczyciel ów posiada bardzo bogate i

ciekawe zbiory różnego rodzaju pamiątek starożytności, które odnalazł w czasie swych wakacyjnych wędrówek po Suwalszczyźnie, po Warmii i Mazurach. Czy jednak dokument ten pomoże rozwiązać

zagadkę ukrytego skarbu? Jak do tej pory jedynym drogowskazem dla poszukujących skarbów jest zdanie napisane w liście wielkiego krzyżaków, Zygfrйда von Feuchtwangena do wielkiego mistrza Jakuba de Moley. A zdanie to brzmi: "TAM SKARB TWÓJ, GDZIE SERCE TWOJE". Kto zrozumie właściwy sens i prawdziwe znaczenie tych słów, ten odnajdzie bezcenny skarb".

Chłopcom rozgorzały oczy. - A więc istnieje hasło do odnalezienia skarbu? "Tam skarb twój, gdzie serce twoje". Panie Tomasz, czy pan się już domyśla co znaczą te słowa?

Niecierpliwie machnął ręką:

- W tej chwili ważniejsze dla nas jest, aby ów dokument, który posiada nauczyciel z nad jeziora Wiłkokuk, nie wpadł w niepożądane ręce. Rozumiecie? Nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę, że być może kapitan Petersen znajduje się w tej chwili w naszym kraju i że ktoś wskazał mu ten właśnie artykuł w gazecie. Kapitan Petersen w tej chwili pędzi samochodem po tajemniczy dokument. Równocześnie pędzą po niego dziesiątki innych amatorów odnalezienia skarbów. A my? - załapałem się za głowę - A my tu siedzimy prowadzimy towarzyską pogawędkę. Dopiero jutro rano będziemy mogli pośpieszyć nad Wiłkokuk. Czy rozumiecie moją złość i moją rozpacz?

Milczeli. Teraz ożywiście także i oni rozumieją już całe moje gniew na autora artykułu. Podzielali chyba także i moje uczucie bezsilności.

- Może ten dokument nie okaże się aż tak ważny? - nie śmiało powiedział Wiewiórka.

- Miejmy nadzieję - westchnąłem. - A na razie, mili przyjaciele, powiedzmy sobie szczerze, że przegraliśmy, zostaliśmy

^{zdy, stancowamini}
wtedy już na samym starcie ^{po} do skarbów. ^{y!}

Na tym smutnym stwierdzeniu zakończyła się pierwsza moja rozmowa z chłopcami, na temat skarbów ^{le} ~~em~~ ^{piariuszów.} ~~XXXXXX~~
Po krótkiej chwili ~~XXXX~~ trzech harcerze, z którymi czekała mnie nowa wyprawa, pożegnali się ze mną i rozeszli się do domu, aby poczynić przygotowania do jutrzejszej podróży. Ja także zacząłem pakować ~~wszystkie~~ swoje ~~XXXXXX~~ rzeczy, a także zapakowałem ogromną walizę ~~książek historycznych, które tym razem wydawały się mi nie odzwon~~ na wyprawę. ^{le podam} ~~Od~~ ^{Chciałem} odwiedzić tam również warsztat mechanika, aby upewnić się, że mój dziwaczny, ~~okre~~ ^{intro} ~~any~~ samochód będzie ~~gotów~~ rano gotów do drogi. ~~i oczekujących mnie przygód.~~

Nadszedł ranek. Wilhelm Tell, Sokole Oko i Wiewiérka, ubrani w swe mundury harcerskie i objuczeni ogromnymi plecakami, zjawili się punktualnie przed ^{moim} domem. Tell ^{dziwgał} na ramieniu także i swoją kuszę, którą tyle szkody wyrządził kiedyś kłusownikom, ^{przed} ~~urawiając~~ strzałami ich ponton z bronią. Przed moim domem gotów do drogi stał już "Sam" wuja Gromiło. To z racji posiadanie przez mnie tego dziwanego pojazdu, chłopcy przewali mnie "Pan Samochodzik". Mój wehikuł, mimo że ~~nie dawno~~ dałem go do polakierowania na ładny, stalowy kolor, pozostał wciąż pojazdem budzącym drżiny, zdumienie i litość. Nie było bowiem sposobu, aby ^{odmienić} ~~zmienić~~ na ~~lepsze~~ kształt karoserii ^{zauwa} ~~wykoanej~~ przez ^{zauważ} ~~zapo~~ ^T ~~znanego~~ wynalazcę, wuja Gromiło. W dalszym ciągu, ^{zauważ} ~~przypomnia~~ obrzydliwą larwę z wybąluszonymi oczami reflektorów, stanowił coś w rodzaju ~~pokrytego bieżentowym naniotem~~, starego czółna na czterech kółkach. ~~XXXXXX~~ Tylko wtajemniczeni wiedzieli, że posiadał silnik "Ferrari 410" i był jednym z najszybszych samochodów świata. ^{potrafił} ~~nie~~ tylko szybko jeździć, ale i pływał po wodzie jak łódź motorowa.

Załadowaliśmy bagaże ^{w wehikule.} na samochód, zajęliśmy ~~wnik~~ ^{zauważ} miejsca, Rałek był piękny, słoneczny, zapowiadał się dzień ~~upalny~~ ^{ładny} i pogodny. ~~XXXXXX~~ Mieliśmy ostatni dzień czerwca, PIHM ^{przepowiadał}

piękną pogodę na pierwszą dekadę lipca. Wyruszyliśmy więc ze świadomości, że czeka nas wiele pięknych dni i wiele ciekawych przygód. Nie zastanawialiśmy się, czy uda się nam rzeczywiście odnaleźć skarby Templariuszów. Chodziło przecież tylko o przeżycie pięknej i niebanalnej przygody. Dlatego natychmiast po wyruszeniu w drogę poprawiły się nam humory i za miastem, na ~~szerskiej~~ szosie wiodącej w stronę północno-wschodniego kranca Polski, zaśpiewaliśmy chórem naszą ulubioną ~~piękną~~ piosenkę:

"Wśród dolin i gór, wśród jezior i kniei
Ktoś szukał przygody. Nie znalazł tam jej.
I morza przepłynął, przemierzył wzdłuż świat
Nie znalazł przygody, zaginął jej ślad.
Ktoś inny, czy dzień to czy noc i zmrok
Przygodę jak druha spotykał co krok.
Przygodo, gdzie jesteś? O sobie daj znać.
Pokaż swą twarz i imię swe zdradz.
Przygodo, przygodo, dobra i zła,
Harcerska drużyna cię woła.

Nie lubi tchórzliwych, gnuśnych, ospałych.
Nie spotka jej taki szukając rok cały.
Inny już znalazł, już trafił na ślad.
Lecz zasnął. Uciekła, odeszła w świat.
Bądź śmiały, odważny, wyteżaj wzrok.
Z przygodą jak z druhami pójdiesz krok w krok.

Czy widzisz wśród nocy ogniska blask?
Czy słyszysz krzyk sowy? Gałązki trzask?
To idzie przygoda, po lesie się skrada.
"Kto tam? Kto tam?". Czuwa harcerska gromada.
I oto nadchodzi przygody czas.
~~Zasiedla~~ ^{Zasiedla} w obozie wśród nas.
Przygodo, gdzie jesteś? O sobie daj znać.
Pokaż swą ~~imię~~ ^{twarz} i imię swe zdradz.
Przygodo, przygodo, dobra i zła
Harcerska drużyna cię woła"

Zbigniew Niewski

- 1 -

Plan Samochodzik i Templariusz
(serial telewizyjny)

Odcinek 1: p + "Kowcy przygód"

Pod napisy ~~...~~ sfilmowana zostaje ogromna panorama pól, przeciętych szosą, po której - jak to na początku lat 70. suną osobowe samochody z bagażnikami pełnymi sprzętu campingowego. Od czasu do czasu widać nawet wozy z przyczepami campingowymi, auta ciągnące żaglówki na dwukółkach.

Potem widzimy drogę przez przednią szybę samochodu. Słychać śpiewaną przez ~~...~~ chłopięce głosy piosenki o przygodzie:

"Wśród dolin, wśród lasów
I jezior, i kniej
Ktoś szukał przygody.
Nie znalazł tam jej.
I morze przepłynął,
Przemierzył wzdłuż świat
Nie znalazł przygody.
Zagubił jej ślad.

I marzył: czy dzień to
Czy wieczór i mrok
Przygodę jak druha ~~...~~
Spotykać co krok.
Przygodo, gdzie jesteś?
O sobie daj znać.
Przygodo, gdzie jesteś,
Przyjdź, imię swe zdradz.

Dopiero po zakończeniu napisów ^{poruszony} ~~widzi~~ śpiewających. Są to, prowadzący samochód młody mężczyzna, ~~...~~ Tomasz, i trzech chłopców ubranych w mundurki harcerskie. Wnętrze samochodu wygląda ^{to} dość zwykle, ale po chwili - z pewnego oddalenia - widać śmieszny, a nawet dziwny kształt samochodu. Szczególnie wyraźne jest to, gdy wyprzedza ~~...~~ wóz, ~~...~~, lśniący lakierem krążownik szos.

~~...~~ Tomasz przypomina ⁱⁿ coś w rodzaju starego, odrapanego czółna przykrytego brezentowym dachem z celuloidowymi okienkami, ~~...~~

uhojil

Coś tu

na kołach ze ~~sprychami~~²². Z przodu zaś wyglądał jak larwa jakiegoś dziwnego owada, z wybaluszonymi oczami dużych reflektorów. Nieco zadarty do góry tył wozu, ~~który umielał działanie śruby, gdy woz miał płynąć~~, jeszcze bardziej upodabniał kształtem wóz do owada z ~~podnie-~~^{podwinę}tym odłokiem. ~~Wglądał jakby ktoś ten wóz zrobił~~ ^{jakby ktoś ten wóz zrobił} ~~sam, i~~ ^{nie} ~~te~~ ^{te} ~~jeszcze~~ ^{jeszcze} nie mając zbyt wielkiego pojęcia o tego rodzaju robocie. Jakby go zrobił z tego, co akurat ^{leżało} ~~leżała~~ pod ręką.

Wóz ~~jechał~~ ^{jechał} wolno ~~tezyl się~~ ^{jechał} szosą, ~~rozpoczęła~~ ^{rozpoczęła} się w nim rozmowa, ~~nawiązująca trochę do śpiewanej przed chwilą piosenki.~~

- Dlaczego pan nas nie chciał zabrać, panie Tomaszu - powiedział z pretensją jeden z chłopców, przewany Sokole Oko, bo miał bystre, ciekawe ^{świe} spojrzenie. I ciekawski długi nos - Nasi rodzice bardzo chętnie się zgodzili, żeby pan nas wziął ~~wowu~~ na swoją nową wyprawę, ~~wiedzą, że pod pana opieką nie się nam złego nie stanie,~~ a tylko pan się opierał.

- Bo pan Tomasz już ^z ~~zapozn~~^{zn}iał, jak to pomogliśmy mu odnaleźć ukryte w bunkrach zbiory starej broni - z goryczą dodał drugi chłopiec przewany ^{Doktor} ~~Włódzki~~, bo ~~zawsze nosił z sobą kuszę, z której celnie strzelał.~~ ^{nosił okulary i ciągle nie wygowiadał na temat medycyny, które ~~hobby~~ ^{hobby} ~~z~~ ^w ~~przekonał~~ ^{przekonał} ~~studium~~ ^{studium}.}

- Ach, od ~~od~~ ^{od} ~~z~~ ^z skarbów zakonu templariuszy - w rozmarzeniu rzekł trzeci chłopiec, przewiskiem Długi ^U ~~U~~ ^{zór.} ~~Wtedy pokazano by nas w telewizji. Bardzo chciałbym być sławny.~~

- Długi ~~U~~ ^U ~~U~~ ^{zór!} Długi Ozór - krzyknęli zgodnie ~~u~~ ^u potępiając dwaj pozostali chłopcy - Przecież pan Tomasz prosił, żebyśmy nawet między sobą nie mówili o tych skarbach. To jest ^{by} ~~najbardziej~~ ^{najbardziej} tajemniczy cel naszej wyprawy.

- A cóż to za tajemnica, ~~ki~~^{ki} ~~dy~~ ^{dy} we wszystkich gazetach pisać, że być może skarby templariuszy znajdują się w Polsce. - bronił się Długi Ozór.

- No tak - kwiął głową Tomasz - Ale nikt nie musi wiedzieć, że my będziemy ich szukać. Amatorów skarbów jest zapewne wielu. I mogą ^{Nasze wyprawy} ~~sobie~~ ^{sobie} wzajemnie utrudniać poszukiwania. ~~To może być niebezpieczna~~

~~...~~ I dlatego nie chciałem was zabrać.

- Uwielbiam niebezpieczeństwa [✓] radośnie wrzasnął Długi Ozór.

- Uwielbiamy niebezpieczeństwa - niemal chórem ^{zawołali} ~~wykrzyknęli~~

dwaj pozostali chłopcy.

A samochód toczył się wolno po szosie, na szprychach kół ~~...~~ rozpryskiwały się promienie słońca.

X X X

Teła ~~...~~ telewizyjnego wozu transmisyjnego toczył się wolno po leśnej wybiestej drodze. Po ^{chw}em wóz wyjechał z lasa na ogromną polanę nad jeziorem, gdzie ^{widac b. to} na brzegu ~~...~~ ruiny ~~...~~ starego zamku. Jak wyprostowany ^{uży} wskazujący palec sterczy w górę poszarpana wieża z czarnymi oczodołami strzelnic.

Na ~~...~~ polanie w pobliżu ruin zamku ^{moją dowodu by} - mnóstwo kolorowych namiotów i samochodów osobowych. Namioty ^{by} są najróżniejsze; małe, szpiczaste trójkątki i ogromne, ~~...~~ podobne do namiotów tureckiego wezyra, wielokopokojowe, królewskie ~~...~~ z odkrytymi werandami. Na pierwszy rzut oka ^{wspomina na miasteczko polana} przypomina ^{troche} trochę widok polny ^{campingowego} w Jelitkowie czy Kamiennym ~~...~~ Potoku, bo namioty ~~...~~ tworzą jakby mini-miasteczko z uliczkami i placami. Pod werendami, obok namiotów, na kuchenkach gazowych i sipytusowych ^{by} ~~...~~ strawę rozebrali turyści. Nad samą wodą gromadkę ^{by} długowłosych hipiesów, cudacznie ubranych z najdziwniejszymi napisami na swych koszulach ^{by} obsiadła ogniska i w kociadku nad ogniem ^{by} ~~...~~ jakąś zupe. Dwaj długowłosi grają na gitarach, ~~...~~ ^{by} ~~...~~

Ale w obozie nad jeziorem ^{by} ~~...~~ także coś z jarmarku lub raczej ~~...~~ wiejskiego odpustu. Oto ^{widac} ~~...~~ sprzedawcę lodów w białym kiłku i białej czapce na głowie. Oto ~~...~~ stragan odpustowy, przy którym ^{by} ~~...~~ na jakiś zadzwiających piszczałkach. Odpustowy siłacz leży na małym dywaniku, a drugi wali młotem w kowal ^{by} ~~...~~ ustawił na pierach leżącego siłacza, ukazując moc jego klatki piersiowej.

A jednak to ani jarmark, ani pole campingowe. Jakiś rozebrany do majęteczek grubas, opierając ~~...~~ czoło na dłoni, ^{by} ~~...~~ ogromnym zamyśle-

niu spogląda na wieże zamkową. ⁰to z małej syrenki wysiada czterech mężczyzn. ²~~Wszyscy~~ są uzbrojeni w łopaty i kilofy, ^{wskaz} ~~z~~ ^e górniczych ⁱ kaskach na głowie. Cała czwórka ^{Pr} zmierza ku ruinom zamku, ale droge zagradza im człowiek z ogromną brodą i o długich włosach.

- O, panowie - ^{potępiające} woła ^{okazuje} długowłosey bredacz - Co to, to nie. Żadne rycia i kopania w ruinach. Zamek jest ~~zabytkowy~~, pod opiekę konserwatora zabytków. ~~Panowie mogą sobie szukać, ale nie ryć i kopać. Głową trzeba ruszać, a nie kilofem.~~

Telewizyjny wóz transmisyjny wjechał w uliczki namiotowego miasteczka i zatrzymał się przy czterech panach w kaskach. i

- Gdzie tu jest ten, co ~~to~~ dokonał odkrycia - zapytał redaktor, ^{chy} wyhyłając się przez okno wozu.

- To ja, Właśnie ja. Ja ^{jestem} odkrywca - dumnie wyprężył się długowłosey bredacz, ~~z ab podskocznym~~

X X X

Wehikuł Tomasa skręcił z ~~drogi~~ ^{drogi} w zateczkę przydrożnej stacji benzynowej. I oto w ostatniej niemal sekundzie, z ² ~~pikiem~~ opon zajechał mu droge ogromny krążownik szos z wielką elegancką przyczepą campingową. Krążownik ^{nik} szos, ^{pro} prowadzony przez młodego elegancika w białym garniturze i białych rękawiczkach, ^{wyprzedził Tomasa} ~~zajechał Tomaszowi drogę~~ ⁱ u pierwszy ~~zjechał~~ ^{pot} ~~pod~~ ^{zhamet} pod pompe benzynową.

Eleno ^{eik} wysiadł z wozu, wyskoczył z auta trochę poirytowany Tomasz, który tylko w ostatnim momencie zdołał zahamować, ~~aby~~ ⁱ nie uderzył w piękny wóz elegancika.

- Zdaje mi się, że ja tu pierwszy wjechałem ^z zauważył Tomasz.

- Być może - łaskawie skinął głową elegancik ^{eik} ~~z~~ Ale panu się nie spieszy, prawda?

- Właśnie, że mi się śpieszy - powiedział Tomasz.

Elegancik ^{ik} obrzucił ironicznym spojrzeniem wehikuł Tomasa.

- Ludzie, którym się n a p r a w d ę śpieszy, nie jeżdżą takimi wehikułami. Przecież on nie wyciąga więcej niż trzydzieści kilometrów na godzinę.

I dąrzucił:

- Ciekaw jestem ^w ~~na~~ której to składnicy złomu znalazł pan swój wehikuł. A może pan go prowadzi do muzeum?

Z wnętrza krążownika szes rozległ się ^{wi} dzięczy kobiecy śmiech. A po chwili z wozu wysiadła piękna dziewczyna o jasnych długich włosach. Tuż za nią wygramolił się mężczyzna, wyglądający na jej ojca. Był to tęg, rozrośnięty w barach mężczyzna w marynarskiej koszulce w paski i z dużą fajką w zębach.

Z wehikułu również wysiedli chłopcy i zaczęli z ogromną ciekawością oglądać krążownik szes. Zaglądali do wnętrza przez uchylone szyby.

- Piękny, co? - wymiędli uwagi - Popatrz, nawet jest w nim ~~telewizor~~ telewizor. To Duńczycy. Dunska tablica rejestracyjna.

A tymczasem, ubrany na biało elegancik, widząc, że jego ^{zarty} dowcipy na temat wehikułu, spotkały się z uznaniem ~~niektórej~~ pięknej dziewczyny, dalej dowcipkował, ~~przyglądając się jak oblatujący stacje, napelnia bak krążownika.~~

- Nie musi pan wyjaśniać, jak szybko jeździ ^{tu} ~~na~~ wehikuł. Sądzę, że odległość z Warszawy do Krakowa przebywa on w ciągu dwóch dni, często zmieniając ~~przez~~ konie, ^{żeby} go ciągnęły.

Dziewczyna znowu zaśmiała się. Tylko jej ojciec, wolno pykając fajkę, z powagą obserwował i Tomasza i wehikuł. Zarty elegancika nie ~~budziły jego entuzjazmu.~~

- Czy pana wehikuł jeździ na benzynie, czy może zasila go pan koksem? A może ^{ow} ~~on~~ umie latać w powietrzu? ~~Może to poduszkowiec?~~

Nawet obsługujący stacje, zarechotał. ^o ~~o~~ciec dziewczyny, niezadowolony z dowcipów elegancika, włączył telewizor w krążowniku. Rozległ się głos spikera telewizyjnego.

- A teraz, prosze państwa, łączymy się z naszym wozem tra

nsmiądnym. Zobaczą państwo ów ~~zamek~~ zamek, gdzie w ostatnich dniach dokonano sensacyjnego odkrycia, które, być może, doprowadzi do odnalezienia legendarnego ~~skarb~~ skarbu zakonu templariuszy...."

I nagle, na stacji benzynowej, stało coś coś dziwnego. Zarówno ~~elencik~~, jak i młoda dziewczyna, a także Tomasz i chłopcy, skupili się wokół krążownika, pilnie patrząc w telewizor. Na moment zupełnie zapomniał o obsługującym stację, które zakończył napełnianie baku krążownika.

~~Wtorek~~ Na ekranie telewizora ukazał się ~~zamek~~ ~~nam~~ obóz namiotów obok ruin zamku. Potem obraz zajęła postać długowłosego brodacz i rozmawiającego z nim redaktora ^{tele} ~~te~~ wizji.

"To, co tu oglądamy, to ruiny zamku krzyżackiego"- powiedział redaktor telewizji do brodacza - "Skąd więc wzięły się na murach tajne znaki zakonu templariuszy i na jakiej podstawie sądzi pan, że te ruiny kryją aż dwa skarby?".

- "W XIII wieku naszej ^{erystniały} ~~erystniały~~ w Europie aż trzy zakony rycerskie: ~~jonitów~~ ^{jonitów}, templariuszy i Najświętszej Marii Panny, czyli krzyżaków. Największym i najpotężniejszym z nich był ^{zakon} ~~zakon~~ templariuszy, który posiadał ~~potężne~~ ^{potężne} twierdze i zamki przeważnie we Francji, ale i również w innych chrześcijańskich krajach europy. Legendy krążyły o ~~nieograniczonych~~ ^{nieograniczonych} bogactwach tego zakonu, który zebrał je pod pretekstem

walki o Ziemię Świętą, lecz przeznaczył na umocnienie ^{własnej} ~~własnej~~ potęgi i polityki ^{Wspaniałej} ~~Wspaniałej~~ organizacji templariuszy bali się niemal wszyscy władcy europejscy, a nawet sam papież. ~~Posiadając~~ ^{Posiadając} ~~wszędzie~~ ^{wszędzie} swoje siedziby

~~i swoich szpiegów, przy pomocy tajnego pisma, bywali oni szybko informowani o wypadkach politycznych, a niekiedy i sami je prowokowali. Marzyło im się panowanie nad całym chrześcijańskim światem. Aż wreszcie~~ ^{król} ~~król~~ francuski, Filip Piękny, chciwym okiem patrzący na ^{legactwo} ~~legactwo~~ i potęgę te

mplariuszy, uzyskawszy zgodę papieża, wkroczył do zamków templariuszy, aresztował wielkiego mistrza Jakuba de Molaya i kwiat rycerstwa zakonnego. Ale zamki ^{templariuszy} ~~templariuszy~~ zastał opustoszałe z bogactw. Legendarne skarby zostały ukryte i nikt do dziś ich nie odnalazł."

- No, jedziemy - powiedział eleganck^{ik}~~sk~~, spozostzegając, że audycja telewizyjna w samochodzie, budzi zbyt wielkie zainteresowanie chłopców i Tomasza.

Wielki krążownik odjechał ze stacji.

- Szkoda - westchnął Długi Ozór - To było takie ciekawe.

- Ja wam resztę opowiem - pocieszył go Tomasz.

Po napełnieniu baku wehikułu, chłopcy i Tomasz ruszyli w dalszą drogę. Tomasz opowiadał:

- Przez wiele lat we francuskich zamkach templariuszy szukano skarbów zakonnych. Byli tacy, co popadli w obłąkanie, budząc się nadzieją, że wreszcie trafią na ślad legendarnego skarbu. Aż ~~wreszcie~~ przed rokiem ukazała się w prasie wiadomość, że w starym szkockim zamku, dekad przed laty schroniło się kilku templariuszy, którym udało się uciec przed aresztowaniem, odnalezione ~~dokumenty~~ ^{du} stary dokument. Wynika ^{fo} z niego, że wielki mistrz templariuszy, Jakub de Molay, dowiedziawszy się o planach Filipa Pięknego, zebrał skarby templariuszy i przynajmniej pokaźną ich część przekazał w depozyt innemu zakonowi rycerskiemu, właśnie Krzyżakom. A dokładnie, przewiózł skarby do Wenecji, ~~skąd~~ ~~skąd~~ ~~skąd~~ który wówczas był jeszcze stolicą Krzyżaków. Wkrótce potem Krzazacy przenieśli swoją stolicę na teren ~~zdojbyte~~ ~~przez~~ na Prusach. ~~I prawdopodobnie, do któregoś ze swych zamków, przewieźli również skarby templariuszy.~~ Tak więc być może, w którymś z pokrzyżackich zamków w Polsce, kryje się ~~skąd~~ słynny ~~legendarny~~ skarb.

- W którym? - zapytał Sokoło Oke.

- A właśnie. W którym? - pokiwał głową Tomasz.

A tymczasem w krążowniku szos oglądano dalej audycje telewizyjną. Długowłosey brodacz opowiadał:

- "Przed dwoma tygodniami silna wichura obaliła część muru w ruinach naszego zamku. I wtedy ujrzałem na odkrytym murze tajemniczy znak. Ten oto."



Kamera telewizyjna dokonuje zniżenia znaku na murze ruin zamku. Widzimy ~~przekształcony przekształcał~~ przecięty na pół prostokąt.

Bredacz kontynuował wyciągając z kieszeni wmiętą ^{wstę} ~~kapotę~~.

- "Interesowałem się od dawna tym zagadnieniem i posiadam wyjaśnienie tajnych znaków templariuszy. Be trzeba panstwo wiedzieć, że templariusze byli nie tylko mistrzami w budowaniu tajnych przejść i zapadni, od których reikły się ich zamki, ale jak większość ludzi średniowiecza, lubowali się bardzo w tajemniczości. Wymyślili nawet tajne ~~znaki~~

^{pisano:} ~~znaki~~. Ten oto znak na murze ~~znaki~~: "Tu kryją się dwa skarby". Trzeba ^{odkryć} teraz ~~znaki~~ inne znaki, wyjaśnić je i ^{dwoje ul} ~~znaki~~ kryjówki ^{stanie} ~~znaki~~ ^{otworem} ~~znaki~~..."

Skończyła się audycja. Dziewczyna powiedziała do swojego ojca: ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ (Mówiła po polsku, ale łamiąc polski akcent)

- Musze mieć to wyjaśnienie znaków templariuszy. Trzeba je kupić od tego długłowiezego bredacza.

- A jeśli nie zechce sprzedać? - zapytał pan z fajką.

- ~~znaki~~. Ofiarujemy mu taką sume, że sprzeda tajemnice. - z uporem powiedziała dziewczyna.

- Tylko nie szalej, Karen - odrzekł ojciec.

Dziewczyna odwróciła się do ojca i ^{obróciła} ~~znaki~~ z ^{niechęcią} ~~znaki~~

- Zawsze mówiłeś mi, że wydobywanie skarbów z zatopionych na dnie morza statków, to robota dla nurków, dla mężczyzn. Zgadzałam się z tym. ~~znaki~~ Poszukiwanie skarbów templariuszy nie wymaga siły, ale sprytu. Obiecałeś, że dasz mi wypróbować mój spryt i to ja pekieruje tą wyprawą. Obiecałeś?

- Tak ^z z wahaniem odrzekł ojciec.

- Więc musisz dotrzymać obietnicy - powiedziała Karen.

Stary tylko westchnął ciężko.



^{odnie} Dwa jeziora rozdzielał wąski pas ziemi, przecięty ~~znaki~~

~~...~~, zamulonym kanałem, nad którym zbudowano mostek z okrągłaków. Most był już ~~...~~ nadwątlony przez przejeżdżające tędy ~~...~~ samochody. Wielki krążownik szos ~~...~~ w okrągłakach i trochę ~~...~~ się z nich w błoto, skąd na próżno usiłował go wyprowadzić elegancik. Wreszcie ~~...~~ ^{po prostu wyrzucił} ~~...~~ i smętnie patrzyli na uwięziony samochód, ~~...~~.

I wtedy po leśnej drodze nadjechał ~~...~~ wehikuł Tomasza. Krążownik tarasował ~~...~~ dalszą drogę.

Tomasz i chłopcy wysiedli z wehikułu i podeszli do uwięzionego krążownika. Elegancik obserwował ich z niechęcią, a ~~...~~ rzekł do ~~...~~.

- Tu nie ma się co przyglądać, ~~...~~. Przecież ~~...~~, że pan tędy nie przejedzie. Niech pan lepiej skoczy tym swoim gruchotem do najbliższej wsi i sprowadzi tutaj ze cztery żywe konie. ~~...~~.

- Konie? - zdziwił się Tomasz - To chyba o mnie pan mówił, że jeżdżę, często zmieniając konie?

- Tak. O panu. Ale pan widzi co się ~~...~~ stało. We własnym pana interesie leży sprowadzenie tu koni. Chyba, że pan umie latać tym gruchotem?

- A owszem ~~...~~ Umie. - kiwnął ~~...~~ głową Tomasz.

- Niech pan nie żartuje. Nie para na to. To są cudzoziemcy, Duńczycy. Co oni sobie pomyślą o ~~...~~ Polakach, jeśli ~~...~~ ^{nie} odmówi pan pomocy.

- Oni mnie jeszcze o pomoc nie prosili. Tylko pan. - zauważył Tomasz.

- Ja mówię w ich imieniu. Jestem ich ~~...~~ krawnym, a zarazem przewodnikiem i tłumaczem.

Zbliżyła się piękna dziewczyna, Karen.

- My mówimy po polsku - powiedziała, uśmiechając się pięknie do Tomasza. - Bo mu ojciec, ~~...~~ jest z pochodzenia Polakiem.

- Tak - przytaknął ~~...~~ elegancik - Kapitan Petersen urodził się w Polsce. Pochodzi z Piastowickich. To mój wuj.

- Petersen? - zdumiał się Tomasz.

- Czy panu te nazwisko jest znajome? - zapytała Karen.

- O tak. ~~... ..~~. - odrzekł Tomasz i zwrócił się do mężczyzny z fajką w zębach - To pan jest tym słynnym poszukiwaczem skarbów? To pan zdobył fortune, wydobywając złoto z zatopionych hiszpańskich galeonów w Zatożce Matanzas koło Kuby?

- Tak, To ja - powiedział przyjaźnie ~~... ..~~ ^{napisał} i wyciągnął rękę do Tomasza.

- W takim razie chętnie panstwo pomoże - oświadczył Tomasz.

I został gwałtownie odciągnięty na bok przez trzech chłopców.

- Panie ~~... ..~~ / - szeptem, ale gwałtownie tłumaczyli mu chłopcy - Co pan chce zrobić? Przecież to nasza konkurencja. Niech siedzą w tym błocie. Najpierw drwili sobie z pańskiego wehikułu, a teraz zamiast pana prosią przeprosić, jeszcze żądają pomocy?

Eleganckim ^{cih ze} wolał do Tomasza:

- Ej, panie! ~~... ..~~. No to jak będzie? Bech pan skocz po konie. Dobrze panu zapłacimy.

- Jeśli to zrobisz, to nie dla pieniędzy - odparł Tomasz.

- Nie stawiaj się pan. Jeszcze nikt nie miał za dużo pieniędzy - wzdorliwie rzekł eleganck.

- Ale pana pieniędzy mieć nie chce - wrzucił ramionami Tomasz.

- Więc skocz pan po konie?

- Tuż nie ma w ~~... ..~~ żadnej wsi. Sam was stąd wyciągne - wyjaśnił Tomasz.

- Nie wygłupiaj się pan. Czym pan nas wyciągnie? Tym gruchotem, co sam ledwo z siebie? Tym pojazdem z Marsa?

- Tak. Tylko muszę znaleźć się tam z przodu.

- Co pan, chery? Przeleci pan nad nami czy jak? ~~... ..~~ Musiałby pan objechać ~~... ..~~ któreś z tych jezior. To z pięćdziesiąt kilometrów, patrzyłem na mapie.

- Wyciągne was. Za chwile - rzekł pogodnie Tomasz. I wrócił do wehikułu. Za nim wrócili do auta także i chłopcy.

Wehikuł zaczął cofać się tyłem i zniknął za zakrętem leśnej